

Atoli proboszcz ciągle mówi. O dzieciach jego zaczyna. Chwali najmłodszego z jego dzieci.

— Ach rozumiem — pomyślał Kulebiaka — przez dzieci chce się spowiednik wkraść do serca ojca. Ale mu się to nie uda.

Ksiądz mówi roztropnie, mądrze, z namaszczeniem:

— A gdyby ci tak jedno z dzieci Bóg zabrał.

— Co mówisz księże — syknął Kulebiaka. Niebu żadnego dziecka nie oddam, nie chcę nawet myśleć o tem!

Jednak nagle zrobiło mu się jakoś bardzo dziwnie — to gorąco, to zimno zarazem...

Odszedł od krutek konfesjonału. Po chwili kłęczy już wraz z innymi przy balustradzie. Ze wsi ludzi dużo. Są i z sąsiednich okolic. Na twarzach wszystkich skupienie. Przystępują do krutek z radością, namaszczeniem, pokorą i wiarą. Są i jego dzieci. Jest także żona.

Ministrant dzwoni. Kapłan odwraca się od ołtarza. W rękę trzyma krążek chleba biały — trzyma Tego, którego za Boga inni uważają... Ksiądz przystanął i przed nim, przed Kulebiaką. Ma w rękę okrągły opłatek. Coś mówi po łacinie. Kładzie na język chleb biały. Świętokradca czyni wysilek. Nie chce przełknąć, ani zbyt zwilżyć śliną komunikanta. Machinalnie i obojętnie czyni znak krzyża. Wysuwa się z szeregu. Jest już przy drzwiach kościelnych, już zewnątrz świątyni. Spogląda w górę i w dół: niema nikogo!... Wypluwa Komunię do czerwonej chusteczki i kładzie ją spowrotem do kieszeni.

Wraca do wnętrza kościoła. Staje poza innymi mężczyznami. Coś dzieje się z nim osobliwego: to chustka w kieszeni go pali, to zdaje mu się, że wszyscy wiedzą, jakiego czyną się dopuścił, to znowu śmiech dziki go chwyta: złoto — pieniądze, fura pieniędzy!..



J. E. Ks. Bisk. Kubina wśród wychodźców we Francji.  
(Ks. Biskup, burmistrz miasteczka i dzieci polskie).